№ 8. Warszawa, Sobota 29 Grudnia / 10 Stycznia Rok 1856/7.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

# KRONIKA WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

...ji w Królest... w ...znie rs. 12 (złp. ...nie rs. 3 (złp. ...urse ...także sama ...opł... prowincji w Kr... 6 ...lestw... z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro ŚŚ. Teodozjusza i Higina. Wschód słońca o g. 8 m. 8.—Zach. o g. 4 m. 9. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni zimna 9, wczoraj w poł. zim. 6. Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 6.

*Z Petersburga 18 (30) Grudnia.*

W Imiennym Jego Cesarskiej Mości ukazie Najwyższym, na dniu 9 Grudnia do rządzącego senatu wydanym, wyrażono:

»Uznawszy za stosowne nadać trwałe zasady temu ogólnemu prawidłu, na mocy którego podwyższenie rangi, równie jak i wszelkie inne nagrody służbowe, winne być, obok nienagannego sprawowania się urzędnika, nadawane li tylko za stałe, gorliwe i odznaczające się trudy w ciągu służby położone, a przez najbliższą zwierzchność zaświadczone, bez względu na jakiekolwiek okoliczności, też służbę poprzedzające, rozkazaliśmy wziąć pod pilną rozwagę wszystkie obowiązujące dotąd pod tym względem przepisy, dla sprostowania i dopełnienia takowych, stosownie do wyż przytoczonego prawidła ogólnego.

»Ta wola Nasza przywiedziona została do skutku. Szczegółowe postanowienia o terminach dla podwyższenia do rang w służbie cywilnéj nakreślone przez osobny komitet, na zasadach głównych jemu wskazanych, a mające zastąpić artykuły: 81, 85, 570, 571, 586, 587, 604, 605 i 606 ustawy o tejże służbie, przedstawione zostały w sposób przepisany Radzie Państwa, a po przejrzeniu takowych i poprawieniu przez tę ostatnią, uzyskały Nasze zatwierdzenie.

»Przesyłając takowe postanowienia rządzącemu senatowi, Rozkazujemy mu uczynić należyte rozporządzenia dla podania ich do wiadomości publicznéj i wprowadzenia w wykonanie.«

Postanowienia pomienione obejmują następujące prawidła: 1) Na zasadzie przywilejów, nadanych w rozmaitych czasach tak uniwersytetom i innym wyższym zakładom naukowym, jak i gimnazjom i równych z temi ostatniemi praw używającym średnim zakładom naukowym, wszystkim tym którzy ukończyli w takowych z odznaczeniem się całkowity kurs nauk i otrzymali odpowiednie swym wiadomościom stopnie naukowe, lub też należyte atestaty o takowem odznaczającem się ukończeniu nauk, zatwierdzone być mają, przy wejściu ich do rzeczywistéj służby cywilnéj, te rangi klassowe, do jakich mają prawo z tytułu nabytego stopnia naukowego lub atestatu zakładu, w którym nauki pobierali. 2) Nie posiadający z mocy prawidła wymienionego w poprzedzającym § 1m prawa do otrzymania jakiejkolwiek rangi przy samem wejściu do służby, przyjmują się do takowéj jako kanceliści, na zasadzie postanowień art. 44go i następujących ustawy o służbie cywilnéj i otrzymują pierwszą rangę klassową na zasadzie przepisów wskazanych art. 583 i 600 tejże ustawy. 3) Dla dalszego posuwania do rang następujących, od rangi 14éj, do rangi 5éj klassy, ustanawiają się, zamiast rozmaitych, w art. 570, 571, 586, 587, 604, 605 i 606 ustawy o służbie cywilnéj przepisanych terminów, zależnych od kategorji tych zakładów naukowych, w których urzędnicy otrzymali atestaty o postępie w naukach, termina jednakowe niezależne bynajmniéj od tychże atestatów, a mianowicie, dla przedstawienia do awansowania za zwykłą wysługę lat do rang: z 14éj klassy na 12tą trzy lata; z 12éj na 10tą trzy lata; z 10éj na 9tą trzy lata: z 9éj na 8ą trzy lata; z 8éj na 7ą cztery lata; z 7éj na 6tą cztery lata, i z 6éj na 5ą cztery lata. 4) Dla urzędników, odznaczających się szczególną pilnością i zdolnościami, termina te mogą być, na skutek przełożenia władzy najbliższéj i poświadczenia władzy wyższéj, skracane o rok jeden. Zasady takowego przełożenia winny być szczegółowo wskazane w przedstawieniu tak najbliższéj, jak i głównéj władzy. 5) Porządek ustanowiony dla zatwierdzania w rangach odpowiednich piastowanym urzędom, pozostaje niezmienny. Również nie usuwają się istniejące w niektórych władzach szczególne pod tym względem prawidła.

## WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— W dniu święta Trzech Króli, po nabożeństwie w kościele Ŝgo Andrzeja, zebrała się kapituła PP. Kanoniczek Warszawskich; na któréj, w miejsce zmarłéj ś. p. ksieni Teressy *Karśnickiéj*, obraną została ksienią zgromadzenia, JW. Adelajda *Dunin*, kanoniczka.

— Na posiedzeniu komitetu nowéj resursy, łącznie z reprezentantami odbytém dnia 8 Stycznia r. b. wybrani zostali, przez ballotowanie, na członków tegoż towarzystwa, pp. Karol *Biehler*, Robert *Buhrke*, Władysław *Chęciński*, Florjan *Cholewicki*, Juljan *Czajkowski*, Joachim *Eppen*, Stanisław *Goślicki*, Fryderyk *Granzow*, Wojciech *Helcel*, Antoni *Hofer*, Józef *Kwiatkowski*, Ludwik *Lapiński*, Jan *Maleszewski*, Herman *Manitius*, Leander *Marconi*, Wiktor *Maringe*, Wilhelm *Meylert*, Juljan *Müller*, Józef *Oranowski*, Marcin *Sieczkowski*, Kazimierz *Sokołowski*, Ludwik *Spiess*, Leopold *Toeplitz*, Wilhelm *Vorbrodt*.

## WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

### Depesze Telegraficzne.

*Paryż 6 Stycznia.* Morderca arcy-biskupa paryzkiego stawiony zostanie przed sądem przysięgłych.

*Paryż 7go Stycznia.* Dzisiejszy *Moniteur* donosi, że pełnomocnicy we wtorek podpisali protokół kończący wszelkie trudności jakie znalazły się w traktacie 30 marca. Przejęta postanowieniem kongresu i pragnąc pogodzić różnostronne interessa, konferencja jednogłośnie postanowiła, że granica ma iść wzdłuż wału Trajana aż do rzeki Jalpuk, zostawiając Bolgrad Tobak przy Mołdawji. Rossja ma zatrzymać na prawym brzegu Komrat z terytorjum 330 wierst kwadratowych. Wyspa Węża ma być uważaną za należącą do ujść Dunaju. Wyjąwszy Delty Dunaju, która dostaje się Turcji, terytorja odstąpione przez Rossję mają należyć do Mołdawji. Konferencja postanowiła, że odgraniczenie ma być ukończone przed dniem 30 marca. Do tego czasu także Księztwa i morze Czarne mają być opuszczone. Wtedy komissja do Księztw Naddunajskich będzie mogła spełnić swoję missję i złoży raport kongresowi.

*Madryt 4 Stycznia.* Pogłoski o przesileniu ministerjalnem rozchodzące się po Paryżu są zupełnie bezzasadne.

Kwestja żywności przedstawia się ciągle w niekorzystnych warunkach.

*Bern 3 Stycznia.* Oczekujemy tu *ultima-*

---

# NASZE DZIECI.

POWIEŚĆ W DWÓCH TOMACH.

przez

*Autora Kłopotów Starego Komendanta.*

TOM I.

*(Ciąg dalszy).*

Pan Szymon, tak już z nałogu, łaził nieustannie to po polach, to w lesie i łąkach, kilka razy dziennie zajrzał do gumien i obór, a w braku już większego zajęcia, stał przez trzy godziny choćby nad dwoma ludźmi rąbiącymi drzewo przededworem. Opatrzony potężną laską, podrzucał wióry, zrzędził, grymasił, napędzając robotników, a oni choć poza oczy żartowali ze starego skrupulata, jednakże kochali go bardzo, wierząc każdemu jego słowu jakby ewangielji.

Rózia prócz wyznaczonych godzin nauki, prowadziła jak dawniéj regestra gospodarskie; co przy mojéj pomocy szło jéj nierównie prędzéj i zręczniéj, tak że ojciec za każdą sposobnością powtarzał: „Dobrze panno że bujasz po obłokach, ale i tu trzeba spoglądać na ziemię, żeby nie upaść na jaki kamień i nie rozbić sobie rozmarzonéj główki.“

Matka siedziała wygodnie na folwarku, pilnowała, krzątała się ochoczo, a stary najczęściéj wracając z pola, wstępował tam z wielkiem zgorszeniem Ratyńskiéj na przekąskę i pogawędkę, któréj przedmiotem zwykle bywały dawne czasy i my oboje z Rózią.

Jak późniéj opowiadała mi matka, pan Szymon wpadłszy na drogę pochwał, wiele, a wiele dawał do myślenia poczciwéj staruszce co do mojéj przyszłości; lecz że obietnice te były tak nieznacznie, niewyraźnie, a nawet pół-żartem rzucane, więc też matka nie odważyła się mówić z nim otwarcie, i mnie o tem zawiadamiać.

W każdą niedzielę, i w każde uroczyste święto, już dwór Sosenki odmienną przybierał postać. Wszędzie cichutko, spokojnie, wszędzie strojno, czysto, poważnie, że wokło czuć mogłeś ten dzień przeznaczony na odpoczynek i chwałę Boską. Do dziesiątéj z rana pan Szymon kończył zwyczajne tygodniowe porachunki z włościanami, potem zajeżdżały przed ganek dwie bryczki, i wszyscy jechaliśmy do kościoła zabrawszy po drodze matkę z Anusią.

Po nabożeństwie i śniadanku u księdza wikarego, wracaliśmy do domu wioząc zawsze jedynego i upragnionego gościa a zarazem przyjaciela pana Szymona, którym był Kacper Rzempoła stary miejscowy organista.

Z uwagi, że ten nowo wprowadzony do towarzystwa Sosenki bohater, istotnym był bohaterem całéj okolicy, ma się rozumieć wśród grona możniejszych oficjalistów, i że w dalszym ciągu niniejszego opowiadania, po kilka razy jeszcze spotkać go musimy, nie od rzeczy więc będzie poznać tu bliżéj charakter i przeszłość pana organisty.

Jedynak, z ojca, dziada i pradziada, organistowskie dziecko, na którego edukację muzyczną, ojciec cały zasób swéj mądrości wyczerpnął, w roku 1811 mając lat 17 drapnął pan Kacper ze wsi, i zaciągnął się pod chorągwie Napoleona.

Na przekor jego chęciom i odwadze, a patrząc na wydętę już od urodzenia policzki młodego ochotnika, przeznaczono go na trębacza pierwszego szwadronu trzeciego pułku ułanów.— Nieszczęście mieć chciało, że w pierwszéj potyczce, pierwsza kula jaką wyrzuciły działa nieprzyjacielskie, urwała nogę młodemu trębaczowi, zagradzając mu pole dalszych try-

*tum* Francji i Anglji. Nowy pobór wojska wynosi 14,000 ludzi. Na granicy urządzono nader ścisłą służbę nadzoru.

Spodziewamy się co chwila proklamacji Rady Związkowej.

*Bern 6 Stycznia.* Zapewniają tu że missja członka Rady Stanów dra Kern do Paryża, powiodła się bardzo pomyślnie. Cesarz przyjął wysłańców szwajcarskich jak najuprzejmiéj na dwugodzinnem posłuchaniu i miał się oświadczyć przychylnie względem najświeższych punktów propozycji Rady Związkowéj. (*Pr. St. Anz.*)

A U S T R J A.

*Wiedeń 3 Stycznia.* Korrespondencja z Bolonji donosi, że kardynał Viale-Prela otrzymał od Papieża polecenie aby zaprosił Cesarza austrjackiego iżby odwidził Rzym, a to dla tego iżby Papież Pius IXty miał sposobność osobistego podziękowania temu monarsze za swobody jakie on w swojem państwie nadał kościołowi katolickiemu i pobłogosławienia go. Wydano już nawet rozkazy poczynienia potrzebnych przygotowań do uroczystego przyjęcia Cesarza w Rzymie. Ale poruszenia polityczne i militarne stosunki, niedozwalają Cesarzowi zbyt długo być nieobecnym w swojem państwie, przeto ułożono się podobno że to widzenie się nastąpi w sanktuarjum di Loretto. Czy Cesarz uda się tam obecnie z Florencji lądem czy też w lutym z Tryestu przez Ankonę wodą, to dotąd nie jest wiadome. (*Neue Pr. Zeit.*)

— Wiadomości otrzymywane z rozmaitych miast włoskich przez które przejeżdżać ma para cesarska, przepełnione są doniesieniami o przygotowaniach czynionych dla godnego przyjęcia Cesarstwa Ichmość. Ze swojéj strony młody Cesarz myśli jak zapewniają o wyniesieniu kilku patrycjuszowskich rodzin tego kraju do godności książęcéj. Między temi rodzinami przeznaczonemi do tych nowych honorów, wymieniają rodziny Scotti, Archinto, Borromeo i inne odznaczające się swojemi zasługami.

Te godności będą jak się zdaje zapowiednią ważnéj nominacji która już nie jest tajemnicą. Mówią o młodym arcy-księciu Ferdynandzie-Maxymiljanie jako mającym nastąpić po marszałku Radetzkym w jeneralnem gubernatorstwie królestwa lombardzko-weneckiego. Wspomnieliśmy już że sędziwy marszałek uzyskał nareszcie pozwolenie o które wielokrotnie już prosił, usunięcia się od służby czynnéj i użycia spoczynku do którego mu daje prawo podeszły wiek i długie pełne zasług prace.

Obok tytułu jeneralnego gubernatora lombardzko-weneckiego, młody arcy-książe zatrzyma posadę naczelnego wodza siły morskiéj Austrji. Nie byłoby nawet nic dziwnego gdyby dla niego przywrócono tytuł wice-króla lombardzko-weneckiego. Arcy-książe mieszkałby naprzemian w Medjolanie i Wenecji, a hrabia Giulay ma być mu przydany *ad latus* jako komendant wojenny. (*Independance Belge*).

F R A N C J A.

*Paryż 5 Stycznia.* Tydzień bieżący rozpoczął się bardzo pomyślnie. Renta 3% rozpoczęła po kursach wyższych niż w sobotę, liczne interesa zrobiono po cenie 66,45 i 66,50 i na tym kursie zamknęły się czynności dzisiejszéj giełdy na termin. Za gotówkę notowało się 67,20. Niska cena reportu dowodnie pokazuje polepszone usposobienie spekulantów. Kredyt ruchomy doszedł do 1475, przy zamknięciu notował się 1465 na gotówkę, a 1475, 50 na termin 15go stycznia.

— Na przekor doniesieniu *Constitutionnela* które powtórzył *Journal des Débats*, nie było w sobotę drugiego posiedzenia konferencji. Możemy nawet zapewnić, że i zapowiedziane na dziś posiedzenie nie przyjdzie do skutku. Nadto za pewność podać możemy, że ta zwłoka jest skutkiem braku zgodności co do rękojmi żądanych dla ewakuacji ostatecznéj Księztw i morza Czarnego. Powiemy jeszcze że rząd francuzki chociaż przystąpił do zasady zwłoki dozwolonéj na oznaczenie granic terytorjów wzajemnie ustąpionych, nie oświadczał się bynajmniéj przeciw nader sprawiedliwéj reklamacji domagającéj się aby wyznaczony został termin stanowczy ewakuacji, tylko że zamiast proponowanego pierwotnie dnia 15go lutego, rząd Cesarski zaproponował podobno dzień 15 marca.

Zapewniają że lord Cowley odmawia dotąd przyjęcia oznaczonéj daty. Daléj podobno dotąd nie zdecydowano jeszcze czy ma być spisany protokół pierwszéj i dotychczas jedynéj konferencji. Lord Cowley sprzeciwia się temu spisaniu, a rząd francuzki przeciwnie żąda go. Nakoniec podobno Austrja wymaga aby kwestja Księztw została uregulowaną a przynajmniéj co do zasady ułożoną przed zamknięciem wszystkiego co dotyczy traktatu 30 marca. Wiadomo że ten pozór przytoczony już był dla opóźnienia otwarcia na nowo konferencji.

Tyle jest pewném, że w konferencjach które miały następować po sobie i zakończyć się jak najprędzéj, zaszła przerwa; że ta przerwa jest skutkiem trudności uregulowania nader drażliwéj kwestji, rękojmi wymaganych (a dotąd omijanych przez Anglję i Austrję) w przedmiocie wykonania traktatu 30 marca co do ewakuacji. Nakoniec prawie pewném jest, że rząd Cesarski nie chce zostawić zbytecznéj swobody w przedmiocie wykładania litery traktatu pod względem terminu téj ewakuacji.

— Słychać, że w sprawie chińskiéj zaszła już zupełna zgoda między rządami Francji i Anglji. Dwie marynarki tych mocarstw postępować będą wspólnie w celu przymuszenia państwa niebieskiego do poważnego i stanowczego traktatu z mocarstwami europejskiemi. Zaprzeczają jednak obecnie pogłosce, jakoby francuzka fregata *Virginie* na któréj admirał Guerin ma swoją flagę, wzięła udział w bombardowaniu Kantonu przez flotę angielską. Wysadziła tylko ona na ląd 75 ludzi dla obrony osób neutralnych.

Zapewniają dziś, że sprawa szwajcarsko-pruska jest już bliższą niż kiedykolwiek pomyślnego załatwienia i dodają, że następujące mają być warunki proponowane przez Szwajcarję i uznane za dobre przez Francję:

Rząd Związkowy zobowiązuje się wypuścić na wolność więźniów neuszatelskich, jedynie przez wzgląd na żądanie Anglji i Francji. Z drugiéj strony gabinety Londynu i Paryża zobowiążą się wyjednać od króla pruskiego zrzeczenie się pretensji do zwierzchności monarszéj nad księztwem Neuszatel, z zawarowaniem zapewne jakiegoś wynagrodzenia i ułożenia się względem warunków wykonania tego. Mówią nawet, że do téj sprawy mają być zwołane konferencje, które zasiadać będą w Frankfurcie lub Bruxelli.

— Bolesne wrażenie straszliwéj zbrodni, spełnionéj przedwczoraj, nie osłabiło się dotąd. Należy to przypisać prawdziwéj fatalności, że nie zdołano dość wcześnie wykonać rozkaz aresztowania ks. Verger (a), który wydany był w sobotę, w skutku tych samych okoliczności, co spowodowały suspensę, to jest ogłoszonych przez niego paszkwilów, zupełnie nie mających związku z kwestjami dogmatycznemi. Cios który on zadał, był tak silny, że serce nieszczęśliwego arcybiskupa zostało na wskroś przebite, jak to się okazało z sekcji lekarskiéj. Od jutra zwłoki nieboszczyka wystawione będą w żałobnéj kaplicy pałacu arcybiskupiego. Według reguł kanonicznych, kapituła metropolitalna zgromadzona jest dla wybrania trzech wikarjuszów jeneralnych kapitularnych, którzy mają tymczasowo wykonywać atrybucje arcybiskupie, aż do czasu mianowania nowego prałata.

Z powodu wspomnienia przychylności, jaką Cesarz okazywał arcybiskupowi z Tours, wymieniają tego prałata jako następcę arcybiskupa Sibour. Powątpiewają atoli, żeby ks. Morlot, człowiek nader skromny i prosty, chciał przyjąć tak drażliwą odpowiedzialność, jaka przywiązaną jest do arcybiskupstwa paryzkiego.

Verger według jednych urodził się w Neuilly, według innych w samym Paryżu, w roku 1824; ma jeszcze jednego brata w Paryżu, a podobno jego ojciec, matka i drugi brat zakończyli życie przez samobójstwa, pierwsi przed kilku laty, ostatni przed kilku miesiącami. Ksiądz Verger przez kilkanaście miesięcy należał do składu duchowieństwa kaplicy cesarskiéj i gdyby nie był zasłużył na suspensę, możeby dotąd jeszcze liczył się do służby duchownéj pałacu.

Zaprowadzony zaraz po spełnieniu zbrodni do merostwa 12go okręgu, okazywał on pewien rodzaj gorączkowego wzburzenia i na zapytania jakie mu dawano, odpowiadał pogróżkami: oh, to jeszcze na tem nie koniec! W czasie dalszéj instrukcji, najokropniéj złorzeczył plebanowi z parafji St. Germain l'Auxerrois. Ten to zacny kapłan dał mu wychowanie i obsypał dobrodziejstwami, za co mu odpłacił się tylko nieporządnem życiem i najczarniejszą niewdzięcznością, do tego stopnia, że jego dobroczyńca zmuszony był naprzód usunąć go ze swojéj parafji, a następnie

(a) *Moniteur* pisze to nazwisko Verger, jak je podali śmy w pierwszéj depeszy, inne dzienniki zachowują ortografję Verges

---

umfów grającego oręża. Po szczęśliwéj więc amputacji i wyleczeniu, dość wcześnie jak z wyprawy przyjechał do starego ojca i z nudów prawie musiał go wyręczać w różnych zatrudnieniach kościelnych. Aże to był chłopak zdolny, sprytny i rezolutny, że łapał rozmaite książki, czytał, wertował, uczył się, przytem otarty nieco między ludźmi w swéj krótkiéj wojaczce, nabrał więc tym sposobem zewnętrznego poloru, i wyróżniał się między innymi organistami.

Po śmierci ojca, młody kanonik protektor całéj jego familji, powierzył mu te obowiązki; w kilka lat znowu późniéj, gdy sam przeniósł się do kapituły, mianował pana Kacpra jeneralnym ekonomem całéj plebanji.

Od téj chwili powaga i wziętość kulawego organisty urosła niepospolicie. Uczciwy, pracowity, wierny, siał, orał, gospodarzył skrupulatnie, a nawet potrząsał młodemi wikarjuszami chcącemi zrazu nim dysponować. Powoli wyrobił sobie wstęp do domów znaczniejszych oficjalistów w okolicy, którzy jakkolwiek mieli się za arystokratów w porównaniu z mizerną funkcją organisty; to poznawszy jego charakter żywy, szlachetny, polubiwszy dowcip naturalny, oceniwszy rozum i inne towarzyskie przymioty, przylgnęli doń całem sercem. Bo też przy każdéj zabawie stawał się im niezbędnie potrzebnym: wygrywał tak skoczne walce na skrzypcach, śpiewał tak śmiesznie żydowski majufes i inne światowe piosenki, tańczył niekiedy choć o jednéj nodze; że kobiety przepadały za panem Kacprem, a mężczyzni zanosili się od śmiechu spoglądając na rozmaite figle wesołego organisty.

W tych czasach poznał on się z panem Szymonem zostającym w służbie u pani hrabinéj, i od téj pory datuje się ich przyjaźń niczem niezamącona. Pomyślny stan majątku Tarkowskiego jak z jednéj strony nie stał się zaporą dalszéj przyjaźni dziedzica z organistą, tak z drugiéj powiększył tylko przywiązanie tego ostatniego.

Mijały lata za latami, obydwom szron siwizny poprószył głowy, pani Szymonowa umarła, pan Kacper jak przy ślubie tak i teraz przy pogrzebie oddał z powagą i żalem ostatnią jéj przysługę; potem gdy Rózia dorastać zaczęła, wziął na swoje ramie jéj początkową edukację, a nawet o muzyce nie zapomniał, odstąpiwszy własnego klawikorda, którym się szczycił, i który nadzwyczaj oszczędzał.

Jako organista w kościele, na służbie, był wcale innym człowiekiem. — Nie golił wprawdzie sumiastych wąsów, nie chodził w długich surdutach jegomościnym krojem, ale gdy przywdział białą komeżkę i pukając kulą po drewnianéj podłodze kościołka szedł zapalać świece, już wtedy ani słowa zeń nie wydobyłeś, bo pochyliwszy łysą swą głowę, nic nie widział prócz ołtarzy i księdza jegomości. Tak dobrze jak sam wikary, a nawet lepiéj wiedział gdzie na który dzień założyć w mszale modlitwę, jaki położyć ornat, jak celebrować lub święcić, a w niedzielę niosąc w jednéj ręce księgę, a w drugiéj miedzianą kropielnicę, czystym donośnym głosem wyśpiewywał psalmy.

Na chórze przy ulubionych organach, które jak najtroskliwszy ojciec zawsze okurzał, oklejał i reperował, czuł się najszczęśliwszym.— Z całą powagą rozpuściwszy organowe głosy, zaczynał zwykle „Z pokorą upadamy“ w przegrywkach zaś dobierając fletowych tonów, i to w czasie wielkiego święta, akompaniował śpiewowi księdza niby naśladując echo jego głosu; czem zadziwiał niepospolicie zgromadzonych parafian.

Za to żywe, skoczne, wesołe kolendy, wywoływały szczerą radość na twarz samego

wyjednać od arcybiskupa suspensę, za którą ten zbrodniarz tak się okrutnie zemścił.

Rozdrażniony suspensą, zaczął on najprzód afiszować się ze swoim upadkiem i widziano go w kościołach, szczególnie św. Magdaleny, z kartą na piersiach, na której było napisane: *Jestem zasuspendowanym księdzem i umieram z głodu!*

Policja czuwała nad nim dopóki nie wyjechał do Meaux.

Podobno kiedy go przyprowadzono do więzienia, morderca prosił naprzód, żeby mu dano co zjeść, bo był od rana naczczo, dla tego jak mówił, żeby mu ręka nie zadrżała.

Sceptycyzm, gwałtowna mowa i zachowanie się tego nędznika, głęboko zasmuciły urzędników, którzy go badali; dawno już tak wielki zbrodniarz lub taki wściekły szaleniec nie stawał przed obliczem karzącéj sprawiedliwości i nie wzbudzał tak okropnego wstręcu publiczności.

Czy zbrodniarz czy warjat, ksiądz Verger jest wyjątkowym potworem.

Nie należy on do żadnéj szkoły filozoficznéj, do żadnéj kategorji religijnéj, do żadnego stronnictwa exaltowanego, jego czyny z niego samego wypływają. Mylonoby się chcąc z tego straszliwego morderstwa wyprowadzić jakiebądź wnioski symptomatyczne przeciw idejom, dążnościom, ludziom albo rzeczom w ogóle naszego wieku.

(*Independance Belge*).

— Dziennik *Droit* podaje następujące szczegóły o zabójstwie arcybiskupa paryzkiego:

Ksiądz Sibour arcybiskup paryzki, został zamordowany dziś w kościele Saint Etienne du Mont. Arcybiskup udał się do tego kościoła, dla rozpoczęcia ceremonji religijnych które celebrują się w tym kościele w czasie nowenny Stéj Genowefy (patronki Paryża). O godzinie w pół do piątéj ksiądz Sibour wychodził z chóru i gdy miał wchodzić do zakrystji, jakiś człowiek rzucił się ku niemu, odrzucił jedną ręką kapę biskupią, a drugą utopił w jego piersi szeroki nóż. Prałat zachwiał się, poskoczono aby go wesprzéć; śmiertelna bladość pokryła twarz jego, głuche jęki wyrwały się z jego piersi, przeniesiono go do zakrystji, pospieszono udzielić mu pomoc lekarską, ale już było za późno, prałat już nie żył.

Mordercą był ksiądz, który spokojnie z nożem w ręku patrzał z szatańską radością na upadającą ofiarę. Ksiądz ten zostawał dawniéj przy jednéj z parafji paryzkich; postępowanie jego kilka-krotnie spowodowało zawieszenie go w obowiązkach kapłańskich. Znajdował się on następnie w Meaux w październiku roku zeszł. sąd przysięgłych tego miasta miał do rozstrzygnienia sprawę o otrucie męża przez żonę. Ksiądz Verger z największą gorliwością postępował za biegiem całéj téj sprawy, która skończyła się wyrokiem skazującym oskarżoną na całe życie galer. Ten wyrok nie zniechęcił gorliwości protektora oskarżonéj. Protestował on publicznie za jéj niewinnością i aby tę protestację rozgłośniejszą uczynić, kazał ją drukować i chciał puścić ją w obieg, ale władza sądowa wystąpiła przeciw temu i skonfiskowała wszystkie exemplarze.

Środek ten spowodowany był przez wyrażenia w jakich ta protestacja była napisaną, ponieważ obejmowała ona najcięższe oskarżenia przeciw szanownym urzędnikom sądowym, którzy mieli udział w prowadzeniu processu.

Ta protestacja i inne pisma księdza Verger, spowodowały instrukcję w trakcie któréj duchowny ten okazywał największą exaltację.

Władza kościelna osądziła za potrzebę zawyrokować interdykt (zawieszenie w wykonywaniu obowiązków kapłańskich) przeciw duchownemu który tak ciężko wykroczył przeciw swemu poważnemu charakterowi.

Ta suspensa, nadzwyczajnie podwyższyła rozdrażnienie skazanego. Jednakże to rozdrażnienie nie objawiło się w taki sposób, któryby mógł przepowiadać nieszczęście i zbrodnię która wkrótce miała zakrwawić kościół poświęcony patronce Paryża. Ksiądz zasuspendowany rozmyślił, ułożył i wykonał swoją zbrodnię z okropną spokojnością; uzbroił on się nożem katalońskim, długim na 30 centimetrów (11 cali) szerokim na trzy palce, wiedział on że w dniu 3cim stycznia arcybiskup miał celebrować w kościele Saint Etienne du Mont, udał się tam z mocnem postanowieniem zabicia i rzeczywiście zabił arcybiskupa w świątyni i w pontyfikalnym stroju.

Zapytano go ile razy uderzył nożem arcybiskupa: Jeden raz odpowiedział, bo uderzyłem w samo serce i wiedziałem że zadany raz był śmiertelny.

Zapytano go dla czego popełnił tak straszną zbrodnię? — Ponieważ rzekł, byłem zasuspendowany i powiedziano mi, że tym razem suspensa ta nie będzie odwołana.

Spokojność tego człowieka wobec tak wielkiéj zbrodni, okoliczności w jakich to morderstwo zostało spełnione, zdają się niedopuszczać myśli zdrowego rozsądku i dla honoru ludzkości sądzić wypada, że ten człowiek noszący święty charakter kapłana, jest szaleńcem ale nie potworem.

Zaprowadzono go do merostwa 12go okręgu, tam odbyto z nim pierwsze badania. Przy drugiem badaniu do którego należał prefekt policji p. Pietri, kiedy mu wystawiano ogrom jego zbrodni, winny zdawał się pojmować całą okropność tego czynu i łzy zrosiły jego lica.

Ciało księdza arcybiskupa zostało zaniesione do prezbyterjum proboszcza St. Etienne du Mont, i umieszczone w salonie na materacu. Rysy wielebnego prałata który padł jakby piorunem rażony, nie zmieniły się prawie. Ktoby nie widział co się stało, nie przypuściłby że to śmierć na wieki lodem ścięła to szlachetne serce.

Rodzina księdza Sibour, liczni jego przyjaciele, przybiegli na miejsce katastrofy. Niepodobna opisać rozdzierające sceny jakie miały miejsce przy zwłokach. Wieczorem straszna ta wiadomość krążyła po całym Paryżu i cała publiczność przerażona była dowiadując się o tym strasznym wypadku. W 1848 roku arcybiskup paryzki ksiądz Affre, padł jako ofiara i męczennik swego poświęcenia. W roku 1857 jego następca został zamordowany w kościele, obaj zabici zostali w chwili spełniania swoich świętych obowiązków i w kapłańskich szatach.

Daj Boże żeby w tym razie społeczeństwo opłakiwało tylko nowe nieszczęście, a nie potrzebowało ukarać zbrodnię.

W chwili kiedy arcybiskup padł uderzony śmiertelnym ciosem i nim ducha wyzionął, ksiądz Surat jeneralny wikarjusz który się tuż przy nim znajdował, udzielił mu absolucję.

— Biegała tu wieść, że rezydenci cudzoziemscy w Kantonie, protestowali przeciw bombardowaniu miasta przez admirała Seymur. To twierdzenie z innéj strony podawane jest w wątpliwość, ale bardzo mówią o kłopotach admirała angielskiego, którego zaczepne kroki zmusiły do ucieczki władze chińskie, tak że teraz nie wie do kogo się odezwać aby korzystać z tych zwycięztw.

— Wczorajszy dochód od wejścia do giełdy, oprócz abonamentów, wynosił 2500 fr. Podatek ten wywołuje wiele reklamacji, ale nie potwierdza się bynajmniéj żeby trybunał handlowy miał protestować przeciw temu podatkowi. Projekt medalu dla p. De Belleyme, jest także kaczką.

— Cesarz który przedwczoraj miał udać się do teatru *Gaite*, gdzie grano *la Fausse adultere*, odwołał swoje przybycie do tego teatru, wskutku smutnéj katastrofy która wstrząsnęła całem miastem; zdaje się także że bal który miał być dany 8go b. m. w Tuileries, zostanie odroczony. (*J. B.*)

— Zamiast szukać najlepszych płodów dramatycznych w *Latarni Magicznéj* Teatru rozmaitości, lepiéj od razu odczytać zdanie sprawy komissji wyznaczonéj do przysądzenia nagrody 5000 fr. dla autora sztuki uznanéj za odpowiednią warunkom postanowienia ministerjalnego z 1851. r. Komissja ta przez usta p. Sainte-Beuve oświadczyła: iż żadna z sztuk granych w ciągu 1856 roku nie zasługuje na nagrodę; albowiem nie może służyć „a l'enseignement des classes laborieuses par la propagation d'idées saines et le spectacle de bons exemples“ czego programat ministerjalny koniecznie wymagał. Rozbierała jednak staranniéj między innemi dramatycznemi pracami; *Le demimonde* Al. Dumasa syna; *la Joconde* Pawła Foucher i Regnier; *Péril en la demeure* Okt. Feuillet; *Je dine chez ma mere* pp. Decourcelles i Thiboust i *le Medecin des Enfants* Anicetego Bourgeois.

(*Czas*).

## SZWAJCARJA.

*Bern 3 Stycznia.* Rząd Związkowy na objawione przez naczelnego wodza życzenie aby mógł mieć pod ręką potrzebną liczbę wojska dla stawienia czoła wszelkim możliwym wypadkom, nakazał wczoraj nowy pobór żołnierzy. Środek ten zgadza się z duchem postanowienia Zgromadzenia Związkowego, które oświadczając gotowość przychylenia się do spokojnego załatwienia starcia, uznało jednak potrzebę zachowania postawy zdolnéj ubezpieczyć jego prawa wszelkiemi środkami, nawet choćby użyciem broni.

Wojska postawione w gotowości przez władzę

---

pana Kacpra; a gdy po ślubie jakim wypalił nowożeńcom wojskowego marsza, to szyby skakały w oknach i serca wszystkich zadrżały tem życiem wesela. Z jego gry odgadłeś dobry czy kwaśny humor, życzliwość czy obojętność, jak naprzykład na pogrzebach lub ślubach. I żeby mu niewiedzieć jak zapłacono, jak nie miał serca do nowożeńców, to nie zagrał tego samego co innym marsza. Zdawało się że ma ich tam zapas nieprzebrany, i dla tego trzeba było nadzwyczaj wprawnego słuchu, by dostrzedz i spamiętać jakie bądź samowolne powtórzenie.

Niech tylko zamknął kościół i klucze w pokoju księdza wikarego zostawił, już miałeś innego człowieka. Zartował czy to z chłopami, czy dziewczętami, dowcipkował kłamiąc niepospolicie. A ten ostatni talent posiadał w wysokim stopniu. Co gdzie zasłyszał, o czem się dowiedział, co widział, ma się rozumieć w stosunku do owéj wojaczki, to wszystko zlewał na ramiona swéj własnéj osoby; on tam był, on zwyciężył, porąbał i t. p. Do trębaczostwa nigdy się nie przyznawał i wspomniawszy mu o tem, obraziłeś go najdotkliwiéj. Sprzeczać się z nim, albo dowodzić kłamstwa nie było sposobu, pan Kasper tak się bohatersko unosił zaraz, tak każdego zakrzyczał, zafukał, otumanił, a jeszcze jak wyrżnął pięścią w stół wołając: „palcie sześć niewierny Tomaszu“ wszystko zamilkło.

Szczególniejszy miał dar przekręcania wedle swego widzimi się wszelkich nowinek politycznych. Po zebranie ich, umyślnie chodził o pół mili do sąsiedniego wójta gminy trzymającego gazetę, a złapawszy znowu którego z handlujących żydków, póty go męczył, wypytywał i nudził, póki mu jakiéj bądź nowinki nie udzielił. Z tego wszystkiego tworzył jakąś wyrozumowaną podług swego zdania gmatwaninę, i takową za nieomylną drugim sprzedawał. Na jarmarku czy odpuście, gdzie tylko co podsłuchał, uchwycił nawet z dawnéj epoki, to również zabierał do swego politycznego laboratorjum.

W tym czasie kiedy go z tobą zaznajamiam czytelniku, mógł mieć około lat 60ciu, był średniego wzrostu, łysy, siwy, rumiany, z dużą brodawką na prawym policzku; ubierał się dość porządnie, krótko, wcięto, upięto, palił fajkę i nosił w kieszeni obrazki świętych.

W pierwszą więc niedzielę po naszem przybyciu do Sosenki, kiedyśmy zasiedli wszyscy zwyczajną ławkę w kościele, nasz organista widząc już i przybycie nowego nauczyciela Rózi, chociaż jak powiedzieliśmy wyżéj nadzwyczaj skrupulatny w pełnieniu obowiązków kościelnych, tym razem znienacka podziwieniem i zgrozą wiejskiéj starszyzny, kilka razy od ołtarza rzucił ciekawe ku nam spojrzenie; — niosąc zaś przed księdzem kociełek ze święconą wodą, tak się wysunął naprzód zapatrzywszy się we mnie, że ksiądz wikary musiał aż syknąć potrząsając suchym kropidłem.

Po summie zaraz, że to była niedziela i kościół do nieszporów się nie zamykał, nie podawszy nawet wody jegomości, nie sprzątnąwszy apparatów, zrzucił komeżkę z pośpiechem i chwyciwszy za czapkę mimo groźnych spojrzeń modlącego się kapłana, wybiegł pukając żywo przed kościół.

— Cóż tak prędko Kasperku? — zapytał zdziwiony pan Szymon, widząc że zwykle pół godziny nań oczekiwać potrzeba.

— Ot nic mój jegomość, dużo mam do powiedzenia, i widzisz chciałem tego przechwalonego gagatka twego zobaczyć — mówiąc to, zmierzył mię badawczym wzrokiem od stóp do głów.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

wykonawczą Związkową, wzięte są z 1éj, 4éj i 6éj dywizji, składają się one z 18 batalijonów piechoty, 6 kompanji karabinjerów, 6 baterji artylerji i odpowiedniéj liczby pontonierów.

Jenerał naczelnie dowodzący i kwatermistrz jeneralny, objąwszy obowiązki swoje w dniu 31 grudnia, naznaczyli tymczasowo główną kwaterę w Bern. Słychać jednak że wkrótce sztab główny przeniesiony zostanie bliżéj teatru przypuszczalnych kroków nieprzyjacielskich, najpewniéj do Zurich.

— Otrzymujemy z Szwajcarji północnéj wyborne wiadomości względem usposobienia ludności nadgranicznéj. Przyjęcie jakie znalazło tam wojsko rzeczypospolitéj dowodzi, że i tam wszyscy są przejęci ufnością w sprawiedliwość naszéj sprawy. Pułkownik Delarageaz nie ustaje w zajmowaniu się fortyfikacją Bazylei. Towarzyszy mu kapitan de Valliere, były oficer legji anglo-szwajcarskiéj, i który w roku 1852 miał udział w wyprawie francuzkiéj przeciw kabylom.

(*Indépendance Belge*).

## WIADOMOŚCI Z WSCHODU.

— Jednym z powodów które przytaczają przeciw ewakuacji Księztw Naddunajskich przez wojsko austrjackie, była trudność wykonania tego rodzaju operacji przed wiosną. Tymczasem *Oest. Corresp.* niewiadomo w jakim celu utrzymuje wprost przeciwne założenie w następujący sposób:

Obawa że ta ewakuacja nie może być spełnioną w zimie, jest prawdziwie śmieszną. Armja cesarsko-austrjacka może przytoczyć nie jednę kampanję zimową w któréj spełniła najświetniejsze czyny wojenne.

Cztery lata temu w czasie zimy z roku 1852 na 1853 wojsko austrjackie udało się w czasie niesłychanie krótkim i według wszelkich reguł taktyki do Dalmacji i granic Bośnji, a w zimie z 1853 na 1854 na granicę Serbji. Korpus jenerała jazdy hrabiego Schlick, odbył w niegościnnych górach karpackich kampanję, która stanowi jedną z najpiękniejszych kart historji austrjackiéj w ostatnich czasach.

Gdyby zatem była tego potrzeba, wojsko cesarskie usunęłoby się wśród zimy, to jest w lutym lub marcu z Księztw Naddunajskich według wszelkich reguł sztuki wojennéj.

(*Indépendance Belge*).

## WŁOCHY.

— Naczelny dowódca armji okupacyjnéj francuzkiéj przybył tu z silnem postanowieniem wykorzenienia nadużyć. Chce on wszystko sam widzieć, zwiedza rozmaite zakłady wojskowe i wiele znajduje w nich do życzenia, bo żądza zysku popsuła wiele gałęzi administracji. Kiedy władze miejskie chciały utrzymywać, że on miesza się niewłaściwie do niektórych rzeczy należących do ich atrybucji—jenerał Goyon odpowiedział bardzo loicznie, że Francja utrzymując własnym kosztem swoją armję, ma w tem bezpośredni interes, aby usunąć nadużycia i dezorganizację, bo przez to przyspieszy odwołanie swego wojska do kraju, a ten pożądany wypadek nigdyby nie przyszedł do skutku gdyby się nie chciano wziąć do dzieła.

Ten argument przekonał samego nawet Papieża, który jak zapewniają upoważnił jenerała Goyon do walczenia bezwzględnie przeciw nadużyciom i malwersacjom.

Jego Świątobliwość udał się w dniu 19 b. m. na plac hiszpański aby zobaczyć kolumnę postawioną już na piedestalu, ale jak powiedzieliśmy, dużo jeszcze brak do ukończenia tego pomnika i do poświęcenia go.

Pomimo zamięszania jakie sprawiły w Neapolu powstanie barona Bentivenga, pchnięcie bagnetem strzelca kalabryjskiego i wysadzenie w powietrze prochowni w Melo, król neapolitański nie zapomina o zwyczajach swego dworu, i jak corocznie, przesłał Papieżowi na Boże narodzenie dwanaście sztuk bażantów. Wielki książe Toskanji uczynił to samo, z dodaniem dwunastu serów wyborowych z owczarni książęcych. (*Indép Belge*).

## Notaty z pobytu w Nowogrodzkim powiecie

*Spisywał Jan-Filip Pogobowicz.*

(Dokończenie.)

Wszakże ten kęs smaczny ziemi nieraz musiał być przedmiotem zawiści i sporów sąsiadującym gromadom, nie jedna krwawa bójka domowa zawichrzyła ulubioną spokojnosc tutejszego mieszkańca. Ta obfitość miejsca była też przynętą dla Tatarskiéj dziczy, która tu znajdując dostatek i obfitą dla swych koni paszę, nieraz tym szlakiem ciągnęła jak to wiadomo z historji. Tatarowie w napadach swoich na Ruś, Litwę i Europę trzy główne szlaki mieli z hordy krymskiéj: Kuczmuński, Czarny i Wołoski. Pierwszy szedł przez Podole do Lwowa, drugi wzdłuż Dniepru do Kijowa, a z tamtąd przez Połonnę, Zasław, Łuck do Lwowa, trzeci przez Buczac, Skałę, Zynhów i t. d. (1) Ale na północ błot Pińskich niejednokrotnie ich wtargnięcia szły na Kleck, Nieświeź, Iszkołdź, Mir, Ostaszyn, Nowogródek i t. d. co też stwierdza się i tém, że w wielu miejscach drogi tutejsze szlakiem tatarskim mianują, jak np. w Cyrynie.

Położenie stron Nowogrodzkich obfitujących we wszystkie warunki wygodnego życia, bogatych w ludność zamożną, niegdyś sąsiednich Litwie właściwéj, przeto wystawionych od północo-zachodu na ich napady, a od południo-wschodu otwartych na Tatarskie najazdy, koniecznie wymagały warownych miejsc, już to dla obrony kraju, już to dla bezpiecznego schronienia mieszkańców miasta, często trwożonych naglem zjawieniem się nieprzyjaciela.

Taką warownią był zamek Nowogrodzki pustoszony przez Tatarów w 1212 r. i wnet potem zajęty z całym okolicznym krajem i odbudowany przez Erdziwiłła Montwiłłowicza. O jego odleglejszéj starożytności żadne historyczne podanie nie doszło do nas, prócz wzmianki w kronikarzach ruskich z XI wieku o książętach w tym kraju panujących. Zamek Nowogrodzki nosi na sobie najwybitniejsze cechy pogranicznéj strażniczéj warowni, a wedle ówczesnych potrzeb i taktyki wojennéj, trudno nadeń znaleść właściwiéj ku temu obrane miejsce, wzniesiony bowiem na wysokiéj górze z widokiem na wszystkie strony rozległym i niczem niezasłoniętym. dozwalał z daleka dostrzedz zjawiającego się nieprzyjaciela i hasłem mieszkańców tuż leżącego miasta ostrzedz, a ku obronie na zamek wezwać. Wyniosłość położenia była tak głównym warunkiem wyboru miejsc na zamki warowne w Litwie i na Rusi, że gdy na obszernéj równinie z potrzeb strategicznych wypadało go wznosić, i nigdzie w bliskości naturalnéj góry nie było, usypywano ją z wielkim trudem najczęściéj jeńców nieprzyjacielskich. Taką jest góra pod Jurborgiem Wispil (2)

Góra na któréj dawnego zamku Nowogrodzkiego dzisiaj sterczą tylko szczęty ruin bramy głównéj i baszty wschodniéj; zdaje się być częścią odciętą umyślnie wykopanym dołem na 300 prawie kroków szerokości, od wysokiéj płaszczyzny, na wiorst dwie wzdłuż i tyleż w szerz ciągnącéj się, a dzisiejszem miastem zajętéj. Rozkop ten stanowił niegdyś obronną, głęboką fossę ze strony południowo-wsahodniéj, t. j. od miasta, gdy z przeciwległéj, naturalną spadzistością kończąca się taż sama wyniosła płaszczyzna, sama przez się dawała z téj strony obronę zamkowi.

Czy fosy Nowogródzkiego zamku były kiedyś nawodnione? trudno na to w sposób twierdzący odpowiedzieć, albowiem braknie wody w okolicy i w samém dzisiejszem mieście, gdzie studnie do nader rzadkich zjawisk się liczą, a zaś rzeczułka Brecianka z położenia swego i odległości od zamku i miasta nie mogła mu w tym względzie usłużyć. Wprawdzie były niegdyś na zamku obfite krynice, (dziś osuwaniem się piaszczystéj góry zasypane), dostarczające wody za pozwoleniem juryzdyki zamkowéj, ale to rzecz niepodobna, iżby one napełniały fossę, mającą spód naturalny i otwarty na dolinę ku wschodowi. Jedyną przeto obroną góry zamkowéj był suchy, ale za to nader głęboki rozkop od miasta, a spadzistość góry naturalna z przeciwnéj strony. Ten brak wody w obronnych środkach zamku Nowogrodzkiego jest uderzającym, albowiem zamki na Litwie prawie zawsze stawiano ponad rzeką, jak np. Wileński, Kowieński, Wiłkomirski. lub jak Trocki śród jeziora, co już przemawia za ówczesną ważnością i strategiczną potrzebą obwarowania owego miejsca, a może jest jedną z cech jego odległéj słowiańskiéj starożytności.

(1) Stanislai Sarnicii descriptio Veteris et Novae Poloniae. (Edit. Historiae Poloniae Laur. Mizleri de Koloff). pag. 268·

(2) Nazwana od wyrazu „Wisi pili" t. j. wszyscy sypali.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

*Apanowicz* Cyprjan oby. z Dziankowa nr 625, *Brzozowski* Fran. ob. z Brzozcwa nr 585. *Ciechomski* Wiktoryn obyw. z Strzyzów ur 484, *Grodzicki* Antoni oby. z Chrzszczonowic nr 414, *Huba* Felic. ob. z Falęcina nr 625. *Krzyżaaowski* Hip. oby z Cesarstma nr 2688, *Krosnowski* Eust ob. z Koszzlewa nr 584, *Linda* Ant. ob. z Przyskiéj woli nr 556, *Matuszewicz* porucz. z Dynaburga nr 625, *Maniorski* radca dworu z Wilna nr 626, *Podoski* Ign obyw. z Jarczawa nr 515, *Pstrokoński* Adam ou. z Łękińska nr 584, *Skrzyńscy* Ignacy i Lud. ob. z Załusk nr 625, *Sułowski* Sławomir obyw. z Rylska nr 585 *Trżciński* Ign. ob. z Zawady nr 585. Hr. *Erdödy* Teressa małżonka szambelana dworu austrjackiego z Wiednia nr 1348, *Lewald* Fryderyk dyrektor drogi żelaznéj Górno-Szlązkiéj i *Lewald* Hen asesor sądowy pruski z Wrocławia nr 570, *Levy* Lesser bankier z Berlina nr 949.

WYJECHALI z WARSZAWY

*Byszewski* Alexander ob. do Chojnego, *Demidow* Jan pułkownik do Chęcin, *Lipski* Wacław ob. do Ciemierowa, *Lechowski* Władys. oby. do Studzianny, *Lubowidzki* Karol obyw. do Widzewa, *Nieprzecki* Maxymiljan ob. do Zaliwa, *Suligostowski* Marcin obyw. do Kadłubskiéj woli, *Zasiecki* jenerał-major do Chełma, *Miączyński* Mieczy. ob. do Włoch.

## KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

*dnia 9 Stycznia 1857 roku.*

| | | żądano Rs. | żądano kop. | płacono Rs. | płacono kop. |
|---|---|---|---|---|---|
| **Monety.** | | | | | |
| Pół-imperjały rossyjskie . . . . . | | 5 | 16 | 5 | 15½ |
| Dukaty hollenderskie nowe ważne . . | | — | — | — | — |
| **Papiery.** | | | | | |
| Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.) | | 83 | 15 | 82 | 90 |
| Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %) | | — | — | — | — |
| Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp. | | — | — | — | — |
| Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs. | | 14 | 46 | 14 | 43 |
| Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%) . . . . . . . | | — | — | — | — |
| Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł. | | — | — | — | — |
| „ „ lit. B. na 200 zł. bez proc. | | — | — | — | — |
| „ „ „ procentowe (5% | | — | — | — | — |
| Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł. | | — | — | — | — |
| Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%) . . . . | | 102 | 53 | 102 | 3 |
| „ „ „ z roku 1855 | | — | — | 103 | 28 |
| Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750 | | — | — | — | — |
| **Wexle z dnia 8 b. m.** | | | | | |
| Berlin . . . . . . 100 Tal. | 2 M. | 94 | 27½ | — | — |
| „ . . . . . . . 100 Tal. | k. t. | — | — | — | — |
| Gdańsk . . . . . . 100 Tal. | 2 M. | — | — | — | — |
| „ . . . . . . . 100 Tal. | k. t. | — | — | — | — |
| Hamburg . . . . . 300 BMk. | 2 M. | 142 | 80 | 142 | 65 |
| Londyn . . . . . . 1 Ft· St. | 3 M. | 6 | 26½ | 6 | 25 |
| Moskwa . . . . . . 100 Rs. | k. t. | 99 | 50 | — | — |
| Petersburg . . . . . 100 Rs. | 1 M. | 99 | 75 | — | — |
| „ . . . . . . 100 Rs. | k. t. | — | — | — | — |
| Paryż . . . . . . . 300 Fran. | 2 M. | 75 | 45 | — | — |
| „ . . . . . . . 300 Fran. | 1 M. | — | — | — | — |
| Wiedeń . . . . . . 150 Zł. R. | 2 M. | 90 | — | 89 | 55 |
| Wrocław . . . . . . 100 Tal. | 2 M. | — | — | — | — |

Wartość kuponu bieżącego od obl. skarb. Rs. 1 kop. 10
od listów zastawnych kop. 2 5/8
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 1 kop. 22 2/8

TEATR WIELKI. Jutro: *Faust.*

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Pułkownik z r. 1769* (wznowienie). — *I radość przestrasza.— Nic bez przyczyny.*

Jutro druga Maskarada, w czasie któréj w Teatrze Wielkim widowisko.



W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 29 Grudnia (10 Stycznia) 185 6/7 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański.*